



Caritas pozyskała działkę pod przyszły dom państwa Wysockich

Wracamy do akcji



tekst

MAGDALENA KOZIEŁ

redaktor wydania

Pielgrzymka to niewątpliwie dla wielu wyprawa roku. Zupełne oderwanie od codzienności. Zgoda na niewygody i ofiary. Dobrowolne przyjmowanie trudności. Kto raz szedł, wie już, jak to słodkie jarzmo smakuje. Zna radość, która narasta w miarę zbliżania się do wytyczonego celu. Z większych miast naszej diecezji wyruszyli pątnicy. Kiedy nasi czytelnicy wezmą to wydanie „Gościa Niedzielnego” do ręki, oni będą zbliżać się do kresu swej wędrówki. Fotoreportaż z pielgrzymkowych wyjść na stronie III.

Pamiętają Państwo akcję „Gościa Niedzielnego”, Caritas i telewizyjnej Dwójki z 2007 roku? „Dom na Święta” – ta idea ciągle trwa.

Przypomnijmy, że chodziło o zbiórkę pieniędzy na mieszkanie lub dom dla państwa Krystyny i Romana Wysockich ze Skwierzyny oraz ich dzieci: Sabiny, Sylwka i Sławka – trojaczków cierpiących na porażenie mózgowie. Udało się zebrać ponad 100 tys. złotych. Suma spora, ale zdecydowanie za mała, aby marzenie mogło się spełnić. Nad jej rozdysponowaniem czuwa diecezjalna Caritas. Chodzi o to, aby te pieniądze wydać jak najoszczędniej.

W lipcu, po kilku miesiącach załatwiania formalności, udało się uzyskać działkę budowlaną w Droszkowie pod Zieloną Górą.



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

– Pozyskaliśmy ją bezpłatnie przez zielonogórską filię Agencji Nieruchomości Rolnych – mówi Anna Łosińska, koordynatorka projektu z diecezjalnej Caritas. – Wcześniej otrzymaliśmy za darmo projekt domu od redakcji miesięcznika „Murator”. Wciąż zależy nam na pozyskaniu materiałów budowlanych od sponsorów, aby rozpocząć budowę w tym roku. Gotówkę chcemy wykorzystać na robociznę – dodaje.

Wpłaty można kierować na konto Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej (ul. Kościelna 6, 65-074 Zielona Góra), numer: 07 1020 5402 0000 0702 0020 5716 z dopiskiem: „Dom na Święta”.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Rodzina Wysockich mieszka do dziś w skwierzyńskim Domu Pomocy Społecznej

Kolonie ponad granicami



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

DŁUGIE, 29 LIPCA. Drugi dzień kolonii. Przed dziećmi i młodzieżą jeszcze wycieczki m.in. do Gorzowa, Paradyża i Rokitna

Dzieci z Białorusi razem z dziećmi z naszej diecezji przeżywają dwutygodniowe kolonie integracyjne w ośrodku Stowarzyszenia im. Brata Krystyna w Długim k. Strzelec Krajeńskich. Z Białorusi przyjechało 27 kolonistów i troje opiekunów. – To białoruska Polonia – mówi kierownik liczących w sumie niemal 50 osób kolonii Wojciech Tymczy. Skąd pochodzą goście? – Przyjechaliśmy m.in. z Borysowa, Grodna i Wasiliszek – tłumaczy opiekunka Ludmiła Roszkowa. Niektórzy koloniści zza wschodniej granicy znakomicie znają język polski. To efekt wychowania w rodzinnych stronach. – Na koloniach w Polsce byliśmy już kilka razy – mówi rodzeństwo Anton i Alina Sopočko.

Wypoczynek zorganizowały Lubuski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i diecezjalna Caritas.

Policja po lubusku



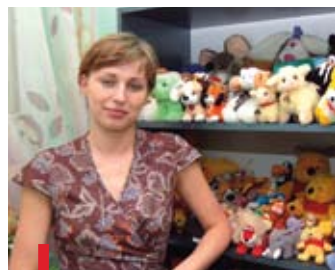
Przed poświęceniem sztandaru Komendy Miejskiej Policji w Gorzowie Wlkp. honorowy gwóźdź w jego drzewce wbił także bp Stefan Regmunt

GORZÓW WLKP. Lubuskie obchody Święta Policji w 90. rocznicę powstania Policji Państwowej rozpoczęły się 28 lipca przed pomnikiem Ofiar Zbrodni Katyńskiej na cmentarzu komunalnym. Potem w katedrze Mszy św. przewodniczył bp Stefan Regmunt. Liturgię koncelebrowali m.in. policyjni kapelani. Dalsze uroczystości przebiegały na Starym Rynku. – Były w naszej historii karty dumne, ale i niechlubne, gdy formacja policyjna szła pod prąd oczekiwaniom społecznym – mówił tu komendant wojewódzki Leszek Marzec. – Dziś wiemy, że policja ma służyć bardziej społeczeństwu niż władzy – dodał, podkreślając, że lubuska policja jest jedną z najnowocześniejszych w kraju. Świadczą

o tym m.in. nowo wybudowane komendy w Świebodzinie, Słubicach i Żaganiu. Tego dnia Komenda Miejska Policji w Gorzowie Wlkp. otrzymała sztandar, ufundowany przez mieszkańców Gorzowa i powiatu gorzowskiego. Poświęcił go bp Stefan Regmunt. Ponadto awansowano 240 policjantów, a 50 otrzymało odznaczenia. Wśród wyróżnionych odznaką „Zasłużony Policjant” był m.in. mł. insp. Sebastian Banaszak, który w Lubrzy z płonącego samochodu uratował trzy osoby. Uroczystości zakończył przemarsz policjantów ulicami miasta oraz festyn na rynku. Lubuska policja liczy 1850 policjantów.

xtg

Stop aborcji – Tak adopcji



– Obecny projekt trwa do końca roku, ale matki z takimi dylematami mogą się zgłaszać także poza projektem – mówi Agnieszka Socha, pracownik DAO

GORZÓW WLKP. Akcję pod takim hasłem prowadzi Diecezjalny Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy,

którego projekt dotyczący ochrony macierzyństwa wygrał w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim. – Pozyskane środki przeznaczone są na poradnictwo dla matek i kobiet w ciąży, w trudnej sytuacji życiowej i kobiet stojących przed decyzją oddania dziecka do adopcji – tłumaczy dyrektor DAO Aneta Pająk-Woźny. Matki z Gorzowa mogą liczyć na anonimową rozmowę telefoniczną, jak i osobistą, w siedzibie DAO. Kadra ośrodka czeka w poniedziałki, środy i czwartki w godz. 8–14.30 oraz we wtorki i piątki w godz. 8–18. Placówka mieści się obok kościoła pw. św. Maksymiliana Kolbego przy ul. Czeresniowej. Telefon ośrodka: 095 729 52 75.

xtg

Muzyczne ćwiczenia

LUBRZA. Młodzież związana z Salezjańskimi Wspólnotami Ewangelizacyjnymi uczestniczyła od 26 do 30 lipca w warsztatach muzycznych w tutejszej salezjańskiej parafii pw. św. Jana Chrzyciela. Prowadził je ks. Leszek Ziola SDB. – Muzyk to też człowiek – śmieje

się kleryk Adam Kierszka. – Dlatego potrzebuje wzrostu duchowego, a to zapewniają mu tutaj codzienna Eucharystia, modlitwy i konferencje – dodaje. Muzycy wypoczywali także, korzystając z bliskości Jeziora Goszczanowskiego.

mk



Spotkanie było bezpośrednim przygotowaniem do Salezjańskiej Pielgrzymki Ewangelizacyjnej ze Szczawnica na Jasną Górę

Piąta serenada

GORZÓW WLKP. V Międzynarodowy Festiwal Muzyczny „Serenada nad Wartą” obejmował siedem koncertów, nie tylko na scenach Teatru im. J. Osterwy czy w Wojewódzkiej

Bibliotece Publicznej, ale także w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, katedrze i na dziedzińcu katedralnej plebanii. Zaprezentowali się tu artyści z: Polski, Niemiec, Francji, Holandii, Kanady, USA, Serbii, Chin, Anglii i Rosji. Serenadę rozpoczął 29 lipca koncert z okazji 250. rocznicy śmierci J.F. Haendla. W kolejne dni melomani wysłuchali m.in. utworów Fryderyka Chopina w wykonaniu Kevina Kennera czy organowego recitalu prof. Romana Peruckiego z Gdańska. W Gorzowie rozbrzmiewały też rosyjskie ballady i romanse, muzyka powstańcza i romantyczna. Wielkim finałem była kameralna wersja opery G. Bizeta „Carmen” w międzynarodowej obsadzie.

xtg



Festiwalowy tydzień rozpoczęła „Haendłowska Serenada” w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Na zdjęciu: Johanna Krumin (sopran) z Berlina

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI

zgg@goscniiedzienly.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Przystanek Jezus odbył się po raz dziesiąty

Gromnica na Woodstocku

Zmieniały się miejsca i formy. Ale wciąż chodzi o to samo.

By przeżyć Ewangelię i podzielić się nią z ludźmi. Z tymi na Woodstocku.

Najpierw Woodstock był w Żarach. Już tam zjawili się „ci od Jezusa”. – Edycja zero-wa Przystanku Jezus była już w 1998 roku. To jest opisane w książce pt. „Jezus przychodzi w glanach” – mówi ks. Jan Bagiński, przystankowy weteran, ciągle „na służbie”. – W tej pierwszej grupie byli m.in. ks. Aleksander Werstler, ks. Piotr Matus, ks. Robert Patro, ks. Tartak z zespołem... Takie pospolite ruszenie. Pamiętam, jak przywieźliśmy bp. Edwarda, aby poświęcił krzyż – wspomina.

To nie było obojętne

Tamten dzień pamięta też bp Edward Dajczak, wtedy pierwszy raz na Woodstocku. – To był moment, który zrodził wszystkie plany z Przystankiem Jezus. Nazwę spre-cyzowano później – opowiada były biskup pomocniczy diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. – Wtedy na polu przysiadłem się do grupy młodych. Jedna dziewczyna mówiła, że wyjechała z domu i po całych wakacjach nikt jej nie zapytał, gdzie była. Jakiś chłopak dopowiedział, że takich ludzi jest tu więcej. Zaczęliśmy szperać po placu i okazało się, że były tam już sekty i różne grupy parareligijne. Wtedy pomyślałem, że to niedopuszczalne, aby największa wspólnota wiary na tym terenie, jaką jest nasz Kościół, patrzyła na to z zewnątrz, jakby nic nas to nie obchodziło – wspomina główny duszpasterz PJ.

Dziś, jako biskup koszalińsko-kołobrzeski, przyjeżdża tu na zaproszenie biskupa zielonogórsko-gorzowskiego Stefana Regmunta, który w tym roku już drugi raz odwiedził



„Przysiądź się” – to było tegoroczne hasło Przystanku Jezus. Na zdjęciu: korowód ewangelizacyjny na polu Woodstocku

przystankowiczów, porównując ich do „zapalanej gromnicy, która świeci na Woodstocku”.

Emocje i nie tylko

PJ szybko stał się ogólnopolską inicjatywą ewangelizacyjną pod egidą gubińskiej Wspólnoty św. Tymoteusza, którą wtedy prowadził ks. Artur Godnarski, do dziś organizator PJ. W 2004 roku PJ za Przystankiem Woodstock przeniósł się do Kostrzyna nad Odrą. Tu osiadł przy kościele pw. NMP Matki Kościoła i wpisał się na dobre także w krajobraz parafii.

– To dla nas jakby dodatkowe rekolekcje – mówi proboszcz ks. Wojciech Skóra. Stąd setki ewangelizatorów, głównie świecka młodzież z księżmi, siostrami zakonnymi i klerykami, zaraz po rekolekcjach wyruszają na festiwalowe pole, gdzie mają swe małe miasteczko wokół krzyża.

Jeszcze w Żarach między dwoma Przystankami dochodziło do napięć. – Dziś jest już bardziej przyjazna atmosfera współpracy – mówi Robert Kościuszko, rzecznik prasowy PJ. – Pozwalamy sobie osiągać swoje cele. Nikt nikomu nie wchodzi w drogę – dodaje. Potwierdza to bp Dajczak. – Może trzeba dojrzeć ileś lat, żeby zrozumieć, że to jest swoiste targowisko, na którym trzeba zaproponować naszą drogę spokojnie, bez przesadnych emocji? – zastanawia się.

Ale emocji nie brak. Choć z innych powodów. – Pewien chłopak opowiadał, że jego matka umarła, a ojciec pił – mówi s. Łucja Niedźwiedzka z Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. – Jego jedynym przyjacielem był pies. Aż raz na jego oczach ojciec zabił psa. „Jak mam doświadczyć miłości Boga, gdy nienawidzę ojca?!” – wołał chłopak. Zaczęliśmy się modlić i dalej rozmawiać. „Nigdy takiego ciepła nie doświadczyłem” – powiedział

na koniec. Choćby dla jednego człowieka widzę sens Przystanku – mówi siostra zakonna. Nieraz słyszała wulgarne prowokacje. – Ale gdy się podejdzie i zapyta, dlaczego są tak agresywni, opowiadają swój bunt i zmienia się nasza relacja – opowiada.

Przystanek na kółkach

PJ ma też swą zewnętrzną jakość. Muzyka, koszulki, gadżety, banery – to podkreśla obecność chrześcijan i robi dobre wrażenie. Są też przystankowe media: portal internetowy www.przystanekjezus.pl i internetowe Radio PeJot. W 2005 roku zakładali je Bartłomiej „Bulion” Dobrzyński i Adam Wołyński. Dziś Bartłomiej relacjonuje PJ dla internetowej Opoki Młodych, a Adam – dla TVP Gorzów Wlkp.

– Lokalna telewizja przygotowała stąd newsy, magazyn IchTis, a na ogólnopolskiej antenie o PJ opowiedzą magazyny „Między ziemią a niebem” i „Znaki czasu” – mówi. Między innymi w taki sposób – jak mówi ks. Artur Godnarski – PJ „do staje kótek” i głosi Jezusa Chrystusa w świecie. **xtg**



komentarz

BP EDWARD DAJCAK

biskup koszalińsko-kołobrzeski

Kolejne pokolenie PJ

Bardzo się cieszę z doświadczenia Kościoła ludzi z Przystanku Jezus. Dziś są oni z kolejnego pokolenia, bo świat był 10 lat temu inny, ale zawsze jest to samo: ludzie z różnych diecezji i wspólnot, księża, klerycy, siostry zakonne, świeccy bardzo szybko się scalają. Bo jeśli coś jest robione naprawdę w imię Jezusa, wtedy odpadają wszystkie ludzkie różnice. To, że Kościół jest wspólnotą wspólnot, naprawdę jest tu czytelne. Cieszę się też z tej szkoły nowej ewangelizacji. Trzeba odważnie wchodzić w świat. Jeśli zaczniemy się wyprowadzać ze świata, to świat sam sobie znajdzie sposób na ciekawe życie bez Boga. My tu rok po roku z uporem mówimy, kim jest dla nas Jezus, że wiara w Niego to bardzo ciekawa droga i że warto nią iść, bo na niej wygrywa się życie.

O siedmiorgu dzieciach w powijkach

Wina, klątwa i pokuta

Jak mówią niektórzy – w tym kościele wciąż można usłyszeć płacz dzieci zmarłych przed 300 laty. Ale na pewno każdy zobaczy tu **tajemnicze epitafium z figurkami niemowląt.**

Jabłoniec, wieś należąca do parafii i gminy Jasień w powiecie zarskim. Swego czasu jej właścicielem był hrabia Otto Georg von Wiedebach, pan z pobliskiej Świbnej. Właśnie on został bohaterem legendy, którą tu opowiada się do dziś.

Bez znieczulenia

W jabłonieckiej posiadłości von Wiedebacha mieszkała młoda i piękna Katarzyna. Była zwykłą wieśniaczką, ale jej niepospolita uroda poruszała do głębi wyobraźnię dziedzica, który wszelkimi sposobami starał się uwieść dziewczynę. Nie minęło wiele czasu, a przyniosło to skutek. Katarzyna urodziła dziecko. Jednak von Wiedebach ani myślał przyznawać się do ojcostwa. Zaszкодziłoby to wszak jego nieposzlakowanej reputacji. Na nic zdały się prośby i błagania biednej służącej. Hrabia o kamiennym sercu kazał wygnąć matkę z dzieckiem na poniewierkę. Dziewczynę ogarnęła głęboka żalność. – Wyrzekłeś się tego dziecka, niech więc umrą wszystkie inne twoje dzieci! Nie będziesz miał



Kościół i cmentarz w Jabłoncu

spadkobiercy, niegodziwczel! – rzuciła przekleństwo w twarz niedawnemu kochankowi, a potem, tuląc niemowlę, odeszła wykorzystana i odepchnięta...

Nazajutrz młynarz ze Świbnej znalazł w rzece ciało kobiety.



Jabłonieckie epitafium z południowej ściany kościoła

W objęciach trzymała martwe jak ona sama półroczne dziecko. Oboje zostali pochowani w parafialnym Jabłoncu pod kościelnym murem na zewnątrz cmentarza, tam gdzie grzebano samobójców. Cisza zapadła nad mogiłą, a von Wiedebach uznał sprawę za zamkniętą.

Lekarstwo na przekleństwo

Mijały miesiące. Żona hrabiego Urszula Magdalena von Briesen urodziła syna. Ale radość w szlacheckim domu trwała tylko chwilę. Umarła bowiem razem z pierworodnym, którego nie zdążono nawet ochrzcić. W kolejnych latach na świat przyszło jeszcze sześćcioro dzieci, ale i one umierały bardzo szybko. Tylko dwoje otrzymało chrzest. Zrozpaczony von Wiedebach przypomniał sobie o klątwie dziewczyny, którą skrzywdził przed laty. Postanowił wszystko wyznać żonie i rozpocząć pokutę. Otoczył więc opieką każdy dziecięcy grób we wsi, a także mogiłę przy cmentarnym murze. Zaś ku pamięci swych zmarłych dzieci, niewinnych ofiar grzechu ojca, rodzice umieścili w kościele kamienną tablicę. Taka pokuta uśmierzyła moc klątwy. Ósme dziecko przeżyło i przedłużyło historię rodu von Wiedebachów.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Fakty o mitach

Jabłoniec to dawna wieś rycerska, notowana już w 1482 roku. Kościół budowano tu w latach 1717–1719. Znajdujące się w nim niecodzienne epitafium przedstawia siedmioro niemowląt w powijkach, którymi są czarne całuny w żółto-czarnych barwach rodu von Wiedebach. Niemowlęta leżą na kwiatach róż. Dziewczynki mają na głowach czepek. Są tu też daty narodzin dzieci, które przychodziły na świat w latach 1698–1706 oraz herby rodziców. Otto Georg von Wiedebach ufundował także kościelną wieżę z 1736 r. Świadczy o tym jego herb i inicjały na wiatrowskazie mającym kształt smoka. Ciekawostkami kościoła są również unikatowa ambona z 1742 roku i kamienna chrzcielnica. Przykościelny cmentarz otaczał mur z XVIII w. Do teraz zachowała się tylko jego część. Dziś najstarszym grobem jest tu grób Theodora Pfeiffera (1850–1906).

Legandy regionu

W wakacje zapraszamy Czytelników do wędrówek po naszych okolicach. Kryją one często zupełnie nieznanne opowieści.

Pielgrzymki do Częstochowy

Są w drodze



Nasza diecezja zna **różne oblicza pieszych pielgrzymek na Jasną Górę**. Obok pielgrzymki diecezjalnej, idą stąd też grupy nauczycieli i młodzieży salezjańskiej.

W zielonogórskiej części pielgrzymki idzie **dziewięć grup**: z Zielonej Góry, Krosna Odrz. i Gubina. Na zdjęciu: tegoroczną nowością jest grupa **biało-fioletowa**, tzw. pokutna



Głogowski nurt pielgrzymki to **sześć grup** z Głogowa, Koźuchowa, Lubska i Żar. Na zdjęciu: 2 sierpnia pielgrzymka dotarła do Tymowej



XVII Ogólnopolska Pielgrzymka Nauczycieli „Warsztaty w Drodze” wyszła 1 sierpnia z Zielonej Góry. Pedagogzy wejdą na Jasną Górę 12 sierpnia, razem z pielgrzymką diecezjalną



Gorzowską gałąź diecezjalnej pielgrzymki też tworzy **dziewięć grup**: z Gorzowa, Kostrzyna, Strzelec Kraj., Rzepina, Międzyrzecza i Sulechowa. Na zdjęciu: wśród ruszających 31 lipca czterech grup gorzowskich jest też grupa **biało-niebieska**

P O D Z I Ę K O W A N I E

Serdecznie dziękujemy naszej kościelnej
PANI HELENIE JACZYŃSKIEJ

ZA PONAD 20-LETNIĄ POSŁUGĘ W NASZEJ ŚWIĄTYNI.

*Życzymy jej Błogosławieństwa Bożego, zdrowia,
dalszych lat bezinteresownej pracy dla Kościoła.*

*Parafianie z kościoła filialnego w Połęczku,
parafia Ośno Lubuskie.*

W XVIII Salezjańskiej Pielgrzymce Ewangelizacyjnej 31 lipca wyruszyło ok. 250 młodych pielgrzymów i ośmiu kapłanów. Do Częstochowy dotrą 14 sierpnia





**O. JAMES
MANJACKAL
W GORZOWIE.**

Sakramenty okazują się atrakcyjne, słowa Pisma Świętego cenne, a Eucharystia uzdrawiająca.

Wystarczy świadectwo i głoszenie z mocą, by ludzie zachwycili się na nowo głównymi prawdami wiary.

tekst i zdjęcia

MAGDALENA KOZIEŁ

mkoziel@goscnieдельникny.pl

Boże witaminy

Kilka tysięcy osób przeszło przez Gorzów, modląc się w intencji jego mieszkańców

Wypełniona sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 20 w Gorzowie zdaje się mocnym argumentem na to, że ludzie nadal dzisiaj szukają doświadczenia żywego Boga. Tysiąc uczestników rekolekcji... Już nawet na pielgrzymkach nie ma takich tłumów.

Co z Gdańska, Szczecina, Warszawy i wielu miast naszej diecezji przyciągnęło ich do Gorzowa? Haczykiem na pewno był charyzmatyczny kapłan z Indii – o. James Manjackal, który prowadził w Gorzowie rekolekcje „Jezus uzdrawia”.

Katolicka moc

– Myślę, że ludzi przyciąga odkrywany na nowo charyzmat uzdrawiania. Ojciec James właśnie tym charyzmatem posługuje. Dlatego ludzie chorzy duchowo i fizycznie przyjeżdżają na jego rekolekcje – wyjaśnia ks. Waldemar Grzyb, organizator gorzowskich rekolekcji. Od ich pierwszego dnia ludzie, przekonani o dokonującym się w nich uzdrowieniu, składali świadectwa. Mówili o ustępujących bólach, dolegliwościach i lepszym samopoczuciu duchowym. Ale nie samo spojrzenie na o. Jamesa Manjackala dawało takie efekty.

Zakonnik głosi, że Jezus Chrystus uzdrawia także dzisiaj, że z Nim wszystko jest możliwe i nakłania do korzystania z tego, czym dysponuje Kościół. – Ojciec James jest Hindusem. Podkreśla to, że jesteśmy katolikami i że z tego źródła mamy czerpać moc. Mówi o spowiedzi generalnej, o Jezusie, który uzdrawia w czasie Eucharystii i modlitwy przed Najświętszym Sakramentem, a także o poscie – podkreśla ks. Grzyb.

To nie ja

Ze sceny płynie modlitwa uwielbienia. – Jezu, bądź obecny wśród nas – proszą zebrane tłumy.

Mężczyźni, kobiety, młodzi i starsi, a nawet dzieci wyciągają ręce ku niebu, śpiewając pieśni chwały. Na scenę wychodzą kolejne osoby, by podzielić się swoją historią.

– Wróciła mi wola życia – mówi Ania, opowiadając o swoim zmaganiu z depresją, klaustrofobią i samotnością.

– Miałam zwyrodnienie stawów. Ciężko było mi się poruszać, a teraz czuję się jak motyl. Ja po prostu biegam! – wykrzyczała Wiesława z Barlinka.

– Pan uzdrowił mnie z mięśniaka macicy – mówi Jolanta z Rzepina.

Padają kolejne świadectwa o uzdrowieniu z bólów kręgosłupa, ścięgna Achillesa, reumatyzmu, depresji, ale także o powrocie syna do żony, przebaczeniu ojcu alkoholikowi, uzdrowieniu wspomnień. Wiele osób dziękuje o. Jamesowi za jego modlitwę. – Nigdy nie mówię, że to o. James Manjackal was uzdrowił. To Jezus! Jemu oddajcie chwałę – podsumowuje czas świadectw o. Manjackal. – Ilekroć składasz świadectwo, oddajesz chwałę Bogu. Dzięki niemu więcej osób uwierzy w Chrystusa – dodaje.

Na zakończenie trzydniowych rekolekcji o. James podkreśla, że każda istota, która chce wzrastać i rozwijać się, musi się karmić. – Mam dla was takie duchowe witaminy – mówi. W „witaminowym” zestawie wymienia: modlitwę osobistą, Eucharystię, słowo Boże, modlitwę w rodzinie i uczestnictwo co tydzień w spotkaniu grupy modlitewnej. – W weekendy, kiedy masz więcej czasu, idź do kościoła i módl się przed Najświętszym Sakramentem – zachęcał kapłan. O. James podkreślał, że katolik powinien znać nauczanie Kościoła, czytać Katechizm Kościoła Katolickiego, encykliki i inne dokumenty papieskie. – Niech wzbudzi się w tobie pragnienie poznawania Kościoła – nawoływał.

Opuszczając szkołę, słyszymy rozmowy. – Podjęłam trzydniowy post za ciebie – mówi starsza pani do kogoś po drugiej stronie słuchawki. – Modlę się za ciebie – zapewnia ktoś inny.

Miasto modlitwy

Rekolekcje to jednak nie wszystko. W niedzielne lipcowe popołudnie sprzed katedry wyrusza tir ze sceną. Na niej ewangelizatorzy, zespół muzyczny i o.

James Manjackal rozpoczynają modlitwą „Marsz dla Jezusa”. Przejście ulicami miasta ma zakończyć się Mszą św. z modlitwą o uzdrowienie na stadionie żużlowym.

– Marsz i Msza św. to czas, w którym chcemy głosić Jezusa Chrystusa i powiedzieć każdemu człowiekowi, by się nie bał, bo Jezus Chrystus żyje. Możemy zmienić oblicze Gorzowa, jeśli powiemy Panu Jezusowi „tak” i odmienimy nasze życie – mówi organizatorka Monika Hoszek ze Stowarzyszenia św. Tytusa, działającego przy gorzowskiej katedrze.

Tłumy ludzi włączają się w pochód. Powiewają flagi, ludzie tańczą i wznoszą ręce w górę, modlą się za wszystkich gorzowian o nawrócenie, pracę, za rodziny, młodzież. Na chwilę znane skwery, trawniki, przejścia dla pieszych zamieniają się w miejsca modlitewnego spotkania.

Uzdrowienie na stadionie

Około 6 tysięcy osób zbiera się na gorzowskim stadionie. Dzisiaj jest on świadkiem spotkania innego niż sportowe widowisko. Na środku murawy rozstawiona scena. Płyne pieśń uwielbienia i kolejne świadectwa o tym, jak Bóg przemienia ludzkie życie, jak wyciąga z chorób duchowych i fizycznych. Z o. Jamesem rozpoczyna liturgię kilkunastu kapłanów, którzy wcześniej spowiadali na stadionowej płycie. Najbliższe ołtarza niepełnosprawni i chorzy. Mama z małym chłopcem, który nie może chodzić, rodzice z niepełnosprawną córką na wózku... Wokół wiele osób ze zdjęciami bliskich, w intencji których dziś szczególnie będą prosić Pana.

– Pamiętajcie, Jezus żyje w Kościele i sakramentach. On mówi: „Tu jest moje Ciało i Krew”. On tu w Eucharystii jest fizycznie obecny – woła z mocą o. James i opowiada wiele historii, w których doświadczył Bożej obecności. – Pamiętajcie, wszystkie łaski i błogosławieństwa są w Kościele – podkreśla i znów woła: – Mamy siedem sakramentów, dzięki którym otwieramy niebo!

Po Mszy św. na ołtarzu wystawiony zostaje Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie. Kilkutyśięcny tłum wpatrzony w Hostię modli się o łaski i doświadcza Bożej obecności. ■



– Jezus jest realnie obecny w Eucharystii – podkreślał o. James Manjackal



Tym razem stadion żużlowy wypełnili kibice Pana Boga



Spowiedź na stadionie. W czasie rekolekcji i Mszy św. wielokrotnie padały zachęty do pojednania się z Bogiem

PANORAMA PARAFII pw. św. Barbary w Mirostowicach Dolnych

Z rąk do rąk

Już w XIII w. wieś tętniła życiem. Przez stulecia wiele się tu zmieniało, oprócz jednego – wciąż modlono się **w tym samym kościele na niewielkim wzgórzu.**

Trzynastowieczna świątynia jest w świetnej formie. Zadbany wokół niej plac i okalająca ją mur tylko dodają kościołowi uroku. Z niewielkiego wzniesienia, na którym usytuowany jest kościółek, widać z jednej strony wieś, a z drugiej pola i las. Wokół spój i cisza.

Węgiel i ceramika

Parafia istnieje tu od 1346 roku. Wtedy obsługiwali ją księża z parafii żarskiej. Do katolików należała do roku 1530, kiedy to przejęli ją ewangelicy. Na krótko kościół odzyskali katolicy na przełomie XVII i XVIII wieku, po czym już do końca II wojny światowej służył protestantom. Przybywający tu osadnicy odebrali klucze do świątyni w 1946 r. od opiekującego się kościołem Niemca.

Przed wojną wydobywano w tych okolicach węgiel brunatny, dlatego po ustanowieniu tu samodzielnej parafii w 1959 r. nadano jej wezwanie św. Barbary, patronki górników. Świetnie prosperowała tu także cegielnia, z której po wojnie powstały Mirostowickie Zakłady Ceramiczne. To już tylko wspomnienie, które wraca, gdy



Jan Bełz codziennie gra na Mszy św. Organistą jest już od ponad 40 lat

PONIŻEJ: Lubię służyć do Mszy św. – mówi Michał Sielski, jeden z kilkunastu ministrantów w Mirostowicach Dolnych

spotyka się w wiosce mury z wypalanej przed wojną cegły i pije kawę w filiżance z mirostowickiej ceramiki wciąż tu jeszcze używanej. – Wytwarzaliśmy ją podobnie jak porcelanę, lecz z surowców gorszej jakości. To tak zwany porcelit – mówi inż. Jan Bełz, były dyrektor zakładu.

Katecheta z powołania

Jan Bełz od 1962 r. jest również parafialnym organistą. Od wielu lat też katechizuje. Robił to nawet wtedy, gdy krzywo na to patrzyła komunistyczna władza, godząc dyrektorskie zajęcia z nauczaniem religii. – Przed laty prowadziłem katechizę w różnych warunkach. W Jankowej Żagańskiej na przykład uczyłem dzieci w kawiarni, bo nie było

innego miejsca na spotkania – wspomina pan Jan, który nadal ma kilka godzin katechezy w tygodniu. Od 15 lat prowadzi także Szkolne Koło Misyjne, do którego należy około 60 uczniów. – Modlimy się za misje, zbieramy ofiary w czasie kolędowania i przekazujemy Papieskiemu Dziełu Misyjnemu. Członkowie koła biorą udział w kongresach misyjnych – wyjaśnia katecheta. – Wspieranie misji to dobra szkoła dla dzieci. Uczą się w niej pomagać innym. Wiedzą, że trzeba się dzielić – dodaje

Magdalena Kozieł



Zdaniem proboszcza



– Parafię tworzy pięć wiosek: Mirostowice Dolne, Mirostowice Górne, Jankowa Żagańska,

Łaz i Stawnik. W dwóch pierwszych stoją zabytkowe świątynie. W Jankowej Żagańskiej wierni postawili nowy kościół – w niespełna rok i niemal całkowicie z własnych pieniędzy oraz przy dużym wkładzie własnej pracy. Kontynuowałem pracę swojego poprzednika. Ukończyliśmy budowę nowej plebanii, zagospodarowaliśmy teren parafialny. W kościele pw. św. Barbary odnowiliśmy wnętrze, zainstalowaliśmy nowe witraże, ławki i odremontowaliśmy organy. Mamy nowy, drewniany ołtarz główny, ołtarze boczne i stacje drogi krzyżowej, wykonane z dębu przez Leszka Joksza i Grzegorza Apiecionka. Teraz czeka nas remont dachu. Także świątynia w Mirostowicach Górnych została gruntownie wyremontowana. Przy wsparciu mieszkańców i koordynacji prac prowadzonych przez sołtysa Mariana Peszka m.in. przebudowano południową ścianę świątyni, odnowiono więźbę dachową, postawiono nowy ołtarz i odmalowano wnętrze.

Ks. Stanisław Łukieńczyk

Urodził się w 1957 r. w Witnicy. Święcenia kapłańskie przyjął w 1985 r. Jako wikariusz pracował w Rzepinie, Głogowie i Lubsku. Od 1996 r. jest proboszczem w Mirostowicach Dolnych.